

WYTNIJ i wklej

ZIN dobrych praktyk kultury



ZMIANA

Z radością oddajemy w Wasze ręce pierwszy numer zina dobrych praktyk kultury – Wytnij i wklej!

Najpierw była potrzeba, później inspiracja!

Chcieliśmy stworzyć miejsce, które będzie współtworzone przez osoby ze środowisk kulturalnych i twórczych. Brakowało nam platformy do dzielenia się doświadczeniem i poznawania nowych osób poza oficjalnymi spotkaniami czy konferencjami. Później nadeszła inspiracja z Mazowieckiego Programu Edukacji Kulturalnej, który tworzy zin animacyjno – edukacyjny „Miejsce Wspólne”. Dlatego właśnie powstał zin „Wytnij i wklej” – przestrzeń do wymiany myśli, strategii czy ciekawych rozwiązań, które będziemy kreować razem!

**„Kreatywność
to tylko łączenie
różnych rzeczy.”**

> Steve Jobs

„Nieważne skąd coś bierzesz, ważne, gdzie to poniesiesz.”

> Jean – Luc Godard

Skąd wzięła się nazwa?

Bezpośrednią inspiracją dla nazwy był sposób tworzenia polskiego miesięcznika „Ty i Ja” wydawanego w okresie PRL, w którym publikowano m.in. fragmenty literatury oraz przedruki z prasy zachodniej, a szata graficzna była zlepkiem różnych wycinków z gazet, książek czy autorskich ilustracji. Koncepcja wycinania i wklejania bardzo nam się spodobała i stała się metaforą kreatywnych działań, również pracy w kulturze. Zawsze czerpiemy z czegoś inspiracje, nawet kiedy nie zdajemy sobie z tego sprawy. Łączymy pomysły, przekształcamy je na własny użytek i dopasowujemy do swoich potrzeb. Wycinamy i wklejamy gotowe elementy i rozwiązania, do tego dodajemy coś od siebie, tak jakbyśmy tworzyli kolaż. O tym mówi nazwa naszego zina, o wzajemnej inspiracji, której efektem mogą być oryginalne pomysły.

Dlaczego rozmawiamy o zmianie?

Zmiana jest nam bardzo bliska. Aktualnie jesteśmy w procesie zmiany (w ubiegłym roku zostaliśmy działem edukacji i upowszechniania kultury Estrady Rzeszowskiej), natomiast hasło MOVE TO CHANGE (jedno z pięciu kluczowych wartości wypracowanych w trakcie starania się miasta Rzeszowa o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2029) przyświecało działaniom Estrady Rzeszowskiej w ubiegłym roku. Z ciekawością przyglądamy się bieżącym trendom i obserwujemy akty przełamywania utartych schematów w naszym otoczeniu. Zmiana jest wszędzie, nie musi być duża czy widoczna na pierwszy rzut oka. Czasem na nią czekamy, lubimy, a nie raz budzi w nas przerażenie. Ciekawiło nas jak inni postrzegają zmianę, dlatego to właśnie ona została główną bohaterką pierwszego numeru zina.

**„Nic nie pozostaje
takie samo.**

**Jedynie, czego można być,
w życiu pewnym,
to zmiana.”**

> Trudi Canavan

Czy
da się,
usłyszeć
słońce?

O polisensorycznych

warsztatach

dla przedszkolaków

Po miesiącach intensywnej pracy nad eksperymentalnym projektem artystycznym dla przedszkolaków, Adrianna Gajdziszewska i Marta Wardaszko-Bareja spotykają się, by podsumować swoje doświadczenia. Prowadzony przez nie projekt miał na celu stworzenie warsztatów, które w nowatorski sposób – poprzez intuicję, zmysły i swobodny proces twórczy - wprowadzą przedszkolaki w świat sztuki współczesnej. W rozmowie wracają do początków projektu, dzielą się refleksjami na temat pracy z najmłodszymi, a także opowiadają o wyzwaniach, emocjach i efektach finalnej wystawy. To opowieść o eksploracji, eksperymencie i odkrywaniu sztuki na własnych warunkach.

Ada: Za nami intensywne miesiące. Jesienią zeszłego roku przeprowadziłyśmy adresowany do dzieci w wieku 3-6 lat projekt edukacji kulturalnej dotyczący sztuki współczesnej. Porozmawiajmy jak to się wszystko zaczęło. Pamiętasz, o czym rozmawialiśmy na początku?

Marta: Oczywiście, że pamiętam! Tak naprawdę wszystko zaczęło się od naszej wspólnej chęci, żeby stworzyć coś zupełnie innego, coś, co połączy sztukę z edukacją, ale w sposób, jakiego jeszcze nie było. Od kilkunastu lat angażujemy się w organizację dużego wydarzenia dla dzieci i młodzieży, do tej pory pracowałyśmy głównie z nastolatkami. To fajna grupa wiekowa, pełna kreatywności, ciekawości świata, ale...

Ada: ...już mocno ukształtowani. Szkoła, znajomi, świat internetu –

mają swoje zdanie, swoje doświadczenia. A nasz projekt zakładał podejście do sztuki współczesnej jak do tabula rasa, bez uprzedzeń. Wtedy zaczęłyśmy się zastanawiać, kto tak naprawdę miałby być osobami uczestniczącymi w naszym projekcie.

Marta: Rozmawialiśmy o tym jak fajnie byłoby zrealizować coś zupełnie nowatorskiego dla przedszkolaków. To było trochę szalone, ale też bardzo ekscytujące. Myślę, że miałyśmy w głowie mnóstwo założeń i wyobrażeń o tym, jak mogłoby to wyglądać, a na początku miałyśmy też mało doświadczenia w pracy z tą grupą wiekową. Intuicja podpowiadała nam, że dzieci w tym wieku są tak otwarte na nowe doświadczenia i mają ogromny potencjał do eksplorowania. I rzeczywiście tak było.

Ada: Praca z przedszkolakami otwiera przestrzeń do eksploracji kluczowych elementów, które wykorzystują w codziennym odkrywaniu świata – a to było istotne, by pokazać jak bliska naszemu życiu jest sztuka. Dzieci w tym wieku cechuje spontaniczna ciekawość oraz potrzeba eksplorowania różnorodnych bodźców, co idealnie wpisuje się w interaktywny charakter sztuki współczesnej. Wybrałyśmy zmysły jako motyw przewodni projektu, bo to one stanowią podstawowy kanał doświadczenia i rozumienia rzeczywistości. Ważne było, by poprzez multisensoryczne doświadczenia dzieci nie tylko rozwijały swoją wrażliwość artystyczną, ale również uczyły się interpretować emocje, budować skojarzenia i odkrywać indywidualne sposoby wyrażania siebie.

Marta: Dlatego wybrałyśmy też twórczość artystek i artystów, która pozwalała rozwijać aspekt wielozmysłowości.

Ada: Tak. Musiałyśmy znaleźć takie postawy artystyczne, które będą silnie oddziaływać na zmysły i emocje, a jednocześnie pozwolą dzieciom intuicyjnie odkrywać sztukę i ją tworzyć. Zależało nam na artystach, których twórczość jest

pełna barw, form i faktur, a przy tym inspirowane do eksperymentowania i co ważne - daje dużo swobody interpretacyjnej. Dlatego wybrałyśmy Marka Rothko, Magdalenę Abakanowicz i Wassily'ego Kandinsky'ego. Rothko poprzez swoje wielkoformatowe obrazy i intensywne zestawienia kolorystyczne pozwala dzieciom doświadczać relacji barwa - emocja. Abakanowicz wprowadza w nasz projekt element dotyku i przestrzeni - jej rzeźby i tkaniny zachęcają do odkrywania faktur i form trójwymiarowych. Z pracami Kandinsky'ego pokazujemy, że sztuka może być dynamiczna jak muzyka, a kolory i kształty mogą oddawać nastroje i ruch. No właśnie, opowiedzmy, jak wyglądały zajęcia...

Marta: Zawsze zaczynałyśmy od rozmowy - krótkiego wprowadzenia i przypomnienia wcześniejszych spotkań. Bardzo zależało nam na tym, żeby dzieci miały przestrzeń na własne skojarzenia i interpretacje, zanim przejdziemy do działania. Chciałyśmy, by od początku czuły się jak aktywne uczestniczki i uczestnicy

procesu twórczego, a nie tylko odbiorcy. Wykorzystując proste polisensoryczne ćwiczenia, pokazywałyśmy im, że świat można nie tylko oglądać, ale też czuć, słyszeć i doświadczać całym ciałem. Po tych wstępnych aktywnościach przechodziłyśmy do działań związanych ze sztuką współczesną i wybranym artystą. Dzieci oglądały krótką, interaktywną prezentację o twórczyni lub twórcy, a następnie brały udział w ćwiczeniach inspirowanych ich pracą. Na przykład przy eksplorowaniu kolorów w duchu Rothko prosiłyśmy dzieci, by przyglądały się jego obrazom i zastanawiały, jaki ładunek emocjonalny według nich niosą poszczególne zestawienia barw. Przy działaniach inspirowanych Abakanowicz zachęcałyśmy do dotykania różnych faktur - od gładkich tkanin po szorstkie liny - i obserwowania, jakie emocje wywołują te materiały. Ostatnim elementem spotkania było ćwiczenie twórcze - uczestniczki i uczestnicy tworzyli swoje prace inspirowane twórczością Rothko, Abakanowicz i Kandinsky'ego. Szczególnie przy pracy z dziełami tego ostatniego

udało nam się zrealizować wyjątkowy eksperyment - za pomocą różnych instrumentów perkusyjnych odtworzyliśmy poszczególne elementy Kompozycji 8, przekładając formy i kolory na dźwięki.

Ada: Dodam, że przy tworzeniu scenariusza zajęć starałyśmy się otworzyć siebie i dzieci na eksperyment - i to w pełnym tego słowa znaczeniu. Chciałyśmy odejść od standardowych metod pracy z przedszkolakami, które na co dzień mają mnóstwo zajęć kreatywnych. My postawiłyśmy na intuicyjne działanie w procesie, często bez narzucania konkretnych efektów. To dzieci w pewnych momentach miały wpływ na kształtowanie przebiegu warsztatów, a my tworzyłyśmy dla nich przestrzeń do odkrywania. Wprowadziłyśmy innowacyjne metody pracy - dużo polisensorycznych, wręcz synestezyjnych doświadczeń, łączenie sztuki z dźwiękiem, ruchem, dotykiem. Chciałyśmy, żeby dzieci nie tylko tworzyły, ale przede wszystkim doświadczały sztuki na włą





warunkach, eksperymentując i interpretując ją na swój unikalny sposób. Bardzo ciekawe było towarzyszenie przedszkolakom w swobodnym, nie narzucającym i nie interpretującym, otwartym eksplorowaniu świata i sztuki.

Marta: Tak, trzeba przyznać, że ich reakcje były cudowne! Były ciekawe, otwarte, a jednocześnie każde dziecko przeżywało to trochę inaczej. Niektóre od razu zanurzały się w dźwiękach i ruchu, inne potrzebowały chwili, by oswoić się z tym doświadczeniem, ale ostatecznie każde znalazło swój

własny sposób na interpretację sztuki. To było niesamowite obserwować, jak dźwięki, kolory i kształty zaczynają się ze sobą łączyć, a dzieci intuicyjnie odnajdują w tym sens – często zupełnie inny, niż mogłyśmy przewidzieć. Myślę, że na długo zapamiętamy, jak zaskoczyło nas, a jednocześnie ucieszyło, gdy jeden z uczestników podzielił się swoim niezwykłym doświadczeniem odbierania słońca. Nie tylko opisywał jego ciepło i barwę światła, ale także mówił, że potrafi je usłyszeć – dostrzegał w nim dźwięk, który dla niego był integralną częścią słonecznej obecności.

Ada: Pewnym wyzwaniem było jednak dostosowanie formy zajęć do każdej grupy. Były takie, które potrzebowały więcej czasu na działanie, i takie, które wymagały więcej wyciszenia.

Marta: Ale tutaj ogromne znaczenie miała współpraca z nauczycielami. Często to od ich zaangażowania zależało, jak dzieci reagowały.

Ada: To prawda. Były takie momenty, kiedy nauczyciele pomagali dzieciom albo sami włączali się w warsztaty. I to naprawdę działało inspirująco.

Marta: Projekt zakładał też współpracę z instytucją kultury. Zdecydowałyśmy się na CSW i to była bardzo ciekawa współpraca.

Ada: Potwierdzam, jesteście naprawdę bardzo zadowolone ze współpracy z Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski. Edukatorzy z dużym zaangażowaniem i otwartością włączyli się w projekt, prowadząc lekcje muzealne w przestrzeni wystawy. Trwająca wystawa czasowa Adama Garnka, pełna interaktywnych obiektów, okazała się niezwykle atrakcyjna dla dzieci. Miały one możliwość uruchamiania obiektów-maszyn, słuchania dźwięków wydawanych przez rzeźby i bezpośrednio angażowania się w sztukę. To pierwsze spotkanie z galerią współczesną pozwoliło im nie tylko zobaczyć sztukę w profesjonalnej przestrzeni, ale była to okazja do ponownej interakcji z dziełami przez zmysły - na czym nam bardzo zależało. Po zakończeniu zajęć, przeszliśmy do drugiego budynku, Laboratorium, w którym czekała na dzieci kolejna porcja wrażeń - wystawa ich prac!

Marta: Aranżacja, wernisaż, szykowanie przestrzeni - to było wyzwanie, ale efekt końcowy był tego wart.

Ada: Chciałyśmy, żeby przestrzeń wystawiennicza w CSW Zamek Ujazdowski nie była tylko miejscem ekspozycji prac, ale również doświadczeniem samym w sobie. Dlatego podzieliłyśmy ją na trzy strefy, które oddawały charakter naszych działań warsztatowych. Pierwsza część to instalacja przestrzenna stworzona z naturalnych materiałów - włóczek, wstążek, tkanin - w którą wmontowałyśmy prace dzieci- ambalże inspirowane twórczością Abakanowicz. Powstała z tego organiczna, niemal żyjąca forma, przypominająca labirynt, który angażował odbiorców do interakcji. Nie można było po prostu na to patrzeć - trzeba było się przez tę przestrzeń przedostać, poczuć ją, dotknąć.

Druga część to tryptyk - trzy duże ściany wypełnione kolażami inspirowanymi malarstwem Marka Rothko. Tutaj kluczowym elementem była również warstwa dźwiękowa w której przez słuchawki można było usłyszeć słowa (wypowiedane podczas zajęć) odnoszące się do emocji i stanów, jakie dzieci zawarły w swoich pracach.

Trzecia część to wideo rejestracja naszego eksperymentu dźwiękowego - dzieci, dyrygowane przeze mnie, grają na instrumentach perkusyjnych, interpretując obraz Kandinsky'ego jak partyturę. Do tego instalacja z pociętych fragmentów obrazu, które dzieci mogły na wystawie interpretować dźwiękowo lub układać niczym puzzle.

Zależało nam na profesjonalnym podejściu do całości - wystawa była opatrzona opisami prac, tekstem kuratorskim, listą artystów i artystek, a także instalacją zdjęciową, która przypominała dzieciom, jak same uczestniczyły w tych działaniach. Dzięki temu przestrzeń stała się nie tylko miejscem prezentacji, ale również wspólnego przeżycia sztuki - zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych.

Marta: Nasze zaangażowanie w ten projekt było naprawdę spore. Myślisz, że było warto?

Ada: Absolutnie. Przygotowania warsztatów, a szczególnie montaż wystawy - to było wyzwanie! Myślę, że to była świetna lekcja - dla nas i dla dzieci. Poza tym ten pilotaż dał nam mnóstwo nowych pomysłów na przyszłość!

Marta: Na pewno chcemy kontynuować projekt. Sprawdźmy jak formuła projektu sprawdza się w pracy z innymi grupami wiekowymi. Mamy w planach powrócić z projektem wczesną jesienią. Tym razem będziemy współpracować z siedmio- i ośmiolatkami. A tematem przewodnim będzie relacja człowiek-(pozostała) natura.

Adrianna Gajdziszewska

(1991) - artystka wizualna i historyczka sztuki. Zajmuje się rzeźbą, instalacją i ceramiką. Uczestniczka wielu wystaw, konkursów i rezydencji artystycznych w Polsce i za granicą. Stypendystka MKiDN, Banku Santander, KPO, a w 2023 i 2024 znalazła się na liście najlepszych młodych polskich artystów „Kompas sztuki”. Ścieżkę artystki łączy z edukacją artystyczną. Jest twórczynią portalu @twardasztuka.com. Opracowuje materiały edukacyjne, popularyzuje sztukę przez wykłady, warsztaty i wystąpienia. Jest egzaminatorką maturalną z zakresu historii sztuki.

Marta Wardaszko-Bareja

(1992) - antropolożka kulturowa, wieloletnia współpracowniczka organizacji pozarządowych, w których koordynuje działania edukacyjne i kulturalne. W swoich działaniach skupia się na podejściu fenomenologicznym. Zajmuje się badaniem relacji człowieka z przestrzenią, krajobrazem i architekturą.



Krótki zarys zmian

W dziedzinie tworzenia
fotografii

Tekst: Magdalena Pietrucha

Zdjęcia: Karolina Kapustyńska

Ludzkość od wieków starała się uwiecznić i zachować na pamiątkę obraz nas samych, otaczającego nas świata zewnętrznego, a nawet odległych galaktyk umiejscowionych w kosmosie. Wielu śmiazków podjęło to wyzwanie, począwszy od autorów naskalnych malowideł w jaskini Lascaux, a kończąc na współczesnych naukowcach, którzy wykonują zdjęcia kalibracyjne z kosmicznego teleskopu Jamesa Webba. Zmiana, jaką możemy obserwować w dziedzinie fotografii, jest niezwykle ciekawa – daje wgląd w poszukiwania, które zostały wykonane, aby każdy z nas mógł zachować swoje wspomnienia, począwszy od naskalnych malowideł, a kończąc na współczesnych udogodnieniach w naszych telefonach. Odwieczna potrzeba utrwalenia ulotności i zmienności nas samych i świata jest siłą napędową tej przemiany, którą dostrzegamy każdego dnia.

Nowoczesna technologia zatoczyła koło, dając nieskończone możliwości ulepszenia i nieograniczonego przetwarzania współczesnych zdjęć, dzięki niezliczonej liczbie filtrów, warstw graficznych i odcieni, jaką twórca amator może zastosować, praktycznie przy pomocy kilku kliknięć. Zmiana, która została dokonana, jest dynamiczna. Pamiętajmy, że od samego początku

tworzenie fotografii było trudnym i czasochłonnym zadaniem. Wykonywanie odbitek w ciemni, stosowanie specjalnych chemicznych odczynników, dopasowanie obiektywu, a także ustawienie modeli w odpowiedniej konwencji, pasującej do zdjęcia portretowego czy plenerowego wymagało pewnej dozy skupienia i czasu. W porównaniu do dziewiętnastowiecznych metod; nasza era rewolucji technologicznej niesie z sobą wachlarz możliwości i udogodnień, które są dostępne na każdym z najnowszych urządzeń elektronicznych. W mgnieniu oka możemy poprawić oraz edytować wykonane zdjęcie. To, co dla współczesnego człowieka jest oczywistością, dla ludzi z odległych epok byłoby niedoścignionym i niezwykle trudnym osiągnięciem.

Dzięki fotografii przywołujemy wspomnienia, które przenoszą nas do miejsc i ludzi z naszego życia, jak również są często źródłem wiedzy o przeszłych wydarzeniach, bohaterach czy codziennym życiu miasta, które zostało uchwycone na kliszy w różnych okresach osi czasu. Utrwalone zdjęcie jest często nieмым świadkiem minionych historii i doświadczeń z nim związanych. Ta dziedzina sztuki wizualnej niesie z sobą niezwykle ładunek emocjonalny i artystyczny. Ogólna dostępność i łatwość wykonania zdjęcia i samej odbitki fotograficznej umożliwia swoistą podróż w czasie oraz zapisywanie bieżących wydarzeń z życia

codziennego. Człowiek dwudziestego pierwszego wieku ma praktycznie nieograniczone pole do tworzenia i kreowania zdjęć. Rewolucja i droga, jaką przeszła ludzkość od tworzenia wyobrażeń portretowych, często osadzanych w ozdobnych ramkach zwanych (dagerotypami) jest niezwykła. Współczesne owiane legendą selfie powszechnie wykonywane i umieszczane w mediach społecznościowych, jest świadectwem zmiany i szybkości wykonania zdjęcia oraz możliwości jego powielenia. Technika wykonania fotografii w dziewiętnastym wieku, opierała się na długim procesie tworzenia oraz ustawienia samego aparatu. Rewolucja, którą można było obserwować w procesie kreowania. (Od szklanych negatywów do nowoczesnych nośników cyfrowych jest zaskakująca i niezwykle dynamiczna). Fotografia jest tą z dziedzin sztuki wizualnej, gdzie opcja udoskonalania oraz tworzenia odbitek zmieniła się w ekspresowym niemal tempie. Proces, który możemy obserwować przez ostatnie dziesięciolecie, jest niedoścignionym i wspaniałym innowacyjnym okresem przemian w tej dziedzinie sztuki.

Nasza era codziennie nie przestaje nas zaskakiwać swoją postępowością, trudno przewidzieć i zaplanować, co uda się nam osiągnąć przez następne okresy dziejów świata w tej materii.

Magdalena Pietrucha z zamiłowania historyk, antropolog – zafascynowana historią codzienności z różnych epok dziejów świata. Moje zainteresowania badawcze: historia XIX wiecznej fotografii, warunki obozowe w trakcie II wojny światowej, wzornictwo i sztuka użytkowa z czasów PRL. W wolnych chwilach odnawiam meble i rzeźbę w drewnie, interesuję się też historią reklamy.

Karolina Kapustyńska - fotografka, studentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Rzeszowskim. Laureatka ogólnopolskiego konkursu fotograficznego „Fotokrajobraz subiektywny” organizowanego przez Wydział Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej.



ZMIANA

Marq Kearey jest artystą i edukatorem artystycznym mieszkającym w Londynie w Anglii. Wystawiał swoje prace w wielu miejscach w Wielkiej Brytanii, Ameryce Północnej i Polsce. Marq brał udział w rezydencjach artystycznych w Nowym Jorku i Namibii. Jest również kuratorem wystaw. Ukończył Winchester School of Art.

Uwielbiam koncepcję zmiany, ponieważ ona przyciąga to co jest inne. Przejście od tego, co znane, do czegoś nowego jest warunkiem postępu i rozwoju, dlatego tak wielu twórców decyduje się na podróże. Jako artysta lubię tworzyć w nieznanym wcześniej miejscu bo to coś innego niż zwykła rutyna. Wymiana obserwacji pomiędzy międzynarodowymi artystami, których spotkałem podczas rezydencji artystycznych w różnych miejscach, jest zawsze fascynująca na wielu poziomach. Obserwacje dotyczące różnic w języku, jedzeniu, praktykach społecznych, pogodzie, krajobrazie czy architekturze są ogólne, ale skupienie uwagi na szczegółach takich jak dachy, meble, ogrody i dzika przyroda, tworzą gobeliny delikatnie ze sobą połączonych w nowych miejscach. Myślę, że wszystkie te rzeczy są tym, co jest ekscytujące przy zmianie.

Artysta biorący udział w rezydencjach lubią również spotykać się z lokalnymi artystami, dostrzegać różnice w praktyce, tworzyć możliwości do wystawiania i nawiązywania kontaktów w nowych miejscach. Mysłę, że wszystkie te rzeczy są tym, co jest ekscytujące przy zmianie.



Czy ikony kultury są potrzebne?

Ilona Dusza Rzeszowska

Czym właściwie jest status ikony kultury? Czy w dobie postmodernizmu, dekonstrukcji autorytetów i wszechobecnej krytyki celebrytów, nadal potrzebujemy wzorców i postaci, które będą nas prowadzić? Współczesna kultura popularna często poddaje autorytety weryfikacji, lecz potrzeba istnienia ikon kultury nie znika – zmienia jedynie swoje oblicze.

Historia pokazuje, że wielcy artyści, myśliciele i twórcy byli nie tylko mistrzami swojego rzemiosła, ale również moralnymi kompasami, inspiratorami zmian i budowniczymi tożsamości zbiorowej. Współczesna kultura popularna często poddaje autorytety i ikony krytycznej analizie, co prowadzi do dyskusji na temat ich znaczenia i autentyczności. Jednak, jak zauważa Bartosz Kiciór w artykule „Autorytet w kulturze popularnej: sposób funkcjonowania, mechanizmy i przemiany”, mimo dynamicznych przeobrażeń społecznych, potrzeba posiadania autorytetów pozostaje niezmienna. Zatem, można rzec, że ikony kultury odgrywają nieocenioną rolę w kształtowaniu tożsamości społeczności, zarówno na poziomie lokalnym, jak i globalnym. Stanowią one punkty odniesienia, które inspirować, edukują i jednoczą ludzi wokół wspólnych wartości i aspiracji.

W kontekście lokalnym, takim jak Rzeszów, ikony kultury pełnią szczególną rolę w budowaniu regionalnej dumy i tożsamości. To właśnie

one – twórcy związani z miastem – pokazują, że kultura nie zna granic, a Rzeszów był i jest miejscem, gdzie kształtowały się wybitne osobowości polskiej, a nawet światowej kultury. W publikacji „Ikony Kultury Rzeszowa” ukazane zostały sylwetki 33 postaci, których życie i twórczość stanowią fundament dla tożsamości regionalnej i inspirację dla kolejnych pokoleń. Ich dokonania pokazują, że Rzeszów to miasto z bogatą tradycją kulturalną, które może być dumne ze swojego dziedzictwa.

Jednak w erze globalizacji warto zadać sobie pytanie: jakie kryteria decydują o nadaniu statusu ikony kultury? Czy liczy się przede wszystkim dorobek artystyczny, wpływ na społeczność, a może umiejętność inicjowania zmian społecznych? Odpowiedź na te pytania nigdy nie będzie jednoznaczna i wymaga głębokiej refleksji.

Niezależnie jednak od przyjętych kryteriów, ikony kultury są potrzebne. Są jak latarnie, które oświetlają drogę w poszukiwaniu sensu, piękna i prawdy, pomagają zrozumieć przeszłość i nadają kierunek przyszłości. Wspierają rozwój społeczny, promują wartości i stanowią mosty łączące przeszłość z teraźniejszością, prowadząc nas ku przyszłości. Ich istnienie przypomina nam, że kultura to nie tylko dziedzictwo, ale i nieustanny proces twórczy. Dlatego warto pielęgnować pamięć o wybitnych postaciach oraz doceniać ich wkład w rozwój społeczności.

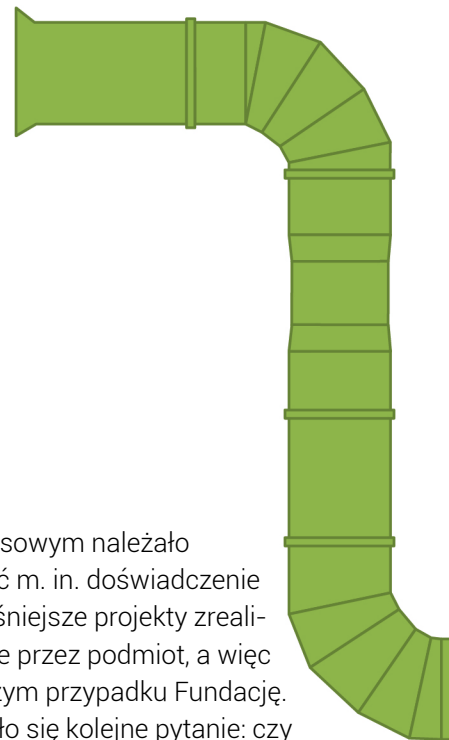
Dlatego też, pielęgnowanie pamięci o naszych ikonach kultury oraz docenianie ich wkładu w rozwój społeczności jest nie tylko aktem hołdu, ale także inwestycją w przyszłość, która będzie czerpać z ich dziedzictwa.

Być może każdy z nas może stać się ikoną kultury dla swojego otoczenia? Może wystarczy inspiracja, odwaga i praca, aby zostawić po sobie ślad, który stanie się punktem odniesienia dla przyszłych pokoleń?

Ilona Dusza-Rzeszowska

- menedżerka kultury, aktywistka społeczna i organizatorka wydarzeń kulturalnych związana z Podkarpaciem. Od 2024 r. pełni funkcję dyrektora Miejskiego Domu Kultury w Łańcucie, gdzie rozwija ofertę kulturalną, artystyczną i edukacyjną instytucji. Jako założycielka i prezes Fundacji Rzeszowskiej, zajmuje się odkrywaniem i popularyzacją kultury, historii i tożsamości regionalnej. Jest autorką publikacji „Ikony Kultury Rzeszowa” oraz wielu projektów interdyscyplinarnych w tym m.in. „Wielka Mandorla”, „Ucho - dźwiękowy wehikuł”, „Rzeszowskie janusze”, „Kunszt Rzeszowskiej Fotografii”, „Rzeszowskie Archiwum Społeczne”. Jej oczkiem w głowie jest inicjatywa transformacji dziedzictwa kulturowego „Wzór Podkarpacki”, którą realizuje z Pawłem Krausem oraz podkarpackimi instytucjami kultury.

Rzeszowskie Pompidou*



*Tytuł tekstu jest przenośnią.

Ale – jak się przekonacie – uzasadnioną!

Tekst i zdjęcia:
Rafał Podsobiński

Zacznijmy jednak od początku. W roku 2023, a dokładnie w lutym, razem z Sylwią Krupińską powołaliśmy do życia Fundację Salon Sztuki. Skąd pomysł na takie działanie? Właściwie z potrzeby innego działania – na rzecz sztuki współczesnej w Rzeszowie. Czy nie było wcześniej sztuki współczesnej w naszym mieście? Oczywiście, że była. My jednak chcieliśmy zrobić to „po swojemu”. Czy nam się to udało? W naszej ocenie tak. I właśnie o tym będzie ten tekst. O konieczności i słuszności podejmowania się nowych wyzwań, czasami

wręcz niemożliwych do zrealizowania. Pierwszą koncepcją był projekt SALON_23, który w założeniu miał składać się z kilku wystaw intermedialnych, mappingu, debaty o sztuce współczesnej w Rzeszowie oraz warsztatów i wydarzeń towarzyszących – rozłożonych w czasie, ale zamykających się w roku kalendarzowym 2023. Pomysł był, nasze chęci również, pozostawało pytanie – jak to zrobić? Postanowiliśmy wziąć udział w konkursie organizowanym corocznie przez Wydział Kultury Urzędu Miasta Rzeszowa na oferty w ramach programu „Zadania z zakresu kultury i ochrony dziedzictwa narodowego”. We wniosku

konkursowym należało określić m. in. doświadczenie i wcześniejsze projekty zrealizowane przez podmiot, a więc w naszym przypadku Fundację. Pojawilo się kolejne pytanie: czy jako nowa organizacja (niespełna miesiąc po zarejestrowaniu) mamy jakiegokolwiek szanse na pozyskanie dofinansowania naszego projektu? Opisaliliśmy nasz pomysł, załączyliliśmy wymagane dokumenty i udało się – dostaliliśmy dofinansowanie na dwa wydarzenia.

Projekt był podzielony na dwa etapy. Pierwszy (Salon Letni) odbył się w czerwcu. Składał się z wysta-



wy indywidualnej Mariusza Dydo, interdyscyplinarnej wystawy Artystek i Artystów z największych miast w Polsce oraz performance'u w ogrodach Letniego Pałacu Lubomirskich. Obiekt pełni funkcję siedziby Okręgowej Izby Lekarskiej w Rzeszowie i nie jest przestrzenią przeznaczoną do działań artystycznych. Jednak jako nowa fundacja, bez własnej siedziby i przestrzeni wystawienniczej, musieliśmy znaleźć miejsce, gdzie moglibyśmy zrealizować naszą koncepcję. Zdecydowaliśmy o adaptacji Letniego Pałacu Lubomirskich co wygenerowało kolejne utrudnienia i papierologię. Jednak przychylność, z jaką spotkaliśmy się w OIL, dodała nam ogromnego powera do dalszych działań.

Kolejnym wydarzeniem był Salon Jesienny, który odbył się we wrześniu w Hotelu Bristol w samym centrum Rzeszowa. Tutaj, podobnie do poprzedniego wydarzenia, zaprezentowaliśmy intermedialną wystawę sztuki współczesnej, natomiast chcieliśmy, aby nasi Goście mogli czynnie wziąć udział w naszych działaniach i mieli możliwość otwartej wypowiedzi na temat kondycji sztuki współczesnej w naszym mieście. Efektem tego były warsztaty KOMIKS DIY, które poprowadził Przemysław Wideł oraz otwarta debata, w której udział wzięli: Agnieszka Iskra-Paczkowska, Justyna Piekło, Przemysław Wideł oraz – uwaga – kilkadziesiąt osób, które chciały posłuchać / porozmawiać o odważnych działaniach twórczych. Był to kolejny moment z serii „tak, warto!”.

W roku 2024 nadal działaliśmy. Nadal przy współpracy z Wydziałem Kultury UM Rzeszowa. Tym razem – kontynuując zamiar adaptacji przestrzeni, które nie są dedykowane prezentacji sztuki współczesnej (a przynajmniej obecnie) – pomysł padł na Gmach Sądu Okręgowego w Rzeszowie (Zamek Lubomirskich). Tutaj we wrześniu 2024 zorganizowaliśmy performance wokalny uznanej

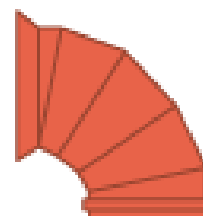
Artystki Sylwii Gorak oraz prelekcję dotyczącą motywu performance w sztuce polskiej oraz światowej, którą wygłosiła dr Anna Steliga (Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego). Naszym priorytetem była m. in. profesjonalna rejestracja wideo performance'u, która posłuży w przyszłości do celów ekspozycyjnych w galeriach – miejmy nadzieję – na całym świecie. W trakcie przygotowywania się do wydarzenia okazało się (i tutaj kolejny moment z serii „warto!”), że performance Sylwii Gorak będzie pierwszym oficjalnie zarejestrowanym działaniem performatywnym w siedzibie funkcjonującego sądu na świecie. Nie ukrywam, poczuliśmy się wtedy bardzo dobrze.

Opisując w dużym skrócie naszą dwuletnią aktywność (były też inne mniejsze inicjatywy) chciałbym, żeby przykład Salonu Sztuki w Rzeszowie był mocnym bodźcem do pojęcia się realizacji Waszych pomysłów. Do odwagi w podjęciu ryzyka / próby. Do niedawna – zarówno ja jak i Sylwia – byliśmy osobami niemającymi pojęcia o tym, jak działa organizacja i z czym się wiąże jej prowadzenie. Oczywiście na co dzień działamy twórczo, jesteśmy związani ze środowiskiem artystycznym i akademickim w Rzeszowie, ale wiercie mi na słowo – prowadzenie fundacji to całkiem inna sprawa. Przez dwa lata zrealizowaliśmy nasze koncepcje, pokazaliśmy w jaki sposób chcielibyśmy promować sztukę współczesną „po swojemu” i pomimo tego, że działaliśmy tylko we dwójkę (na naszych głowach była logistyka, przygotowanie projektów graficznych, promocja wydarzeń, kontakt z artystami, transport dzieł, montaż wystaw, papierologia a nawet tak nieoczywiste kwestie jak wyłączenie Fontanny Multimedialnej o konkretnej godzinie, czy analiza podziemnego systemu nawadniania w ogrodzie Letniego Pałacu Lubomirskich) byliśmy w stanie to zrobić.

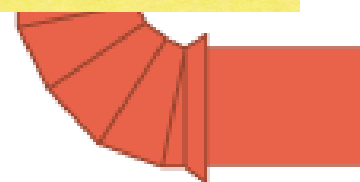
Jaki był odbiór naszych wydarzeń?

Tutaj „zaczyna się” najlepsze. Spotkaliśmy się z ogromem pozytywnych opinii na temat tego, co udało się nam zorganizować i przeprowadzić. Wystawy budziły dużo pozytywnych emocji a fakt, że projekty prowadziliśmy „po swojemu” sprawił, że otrzymywaliśmy komentarze takie jak: „tego jeszcze nie było, super!”, „po prostu rzeszowskie Pompidou! No Pompidou!”, „Kibicuję Wam od dawna!”, „jesteście szaleni!”, „to takie nierzeszowskie!” i wiele wiele innych. Wszystko to złożyło się finalnie na niesamowicie pozytywny feedback i nasze zadowolenie z całego projektu.

Jako Fundacja Salon Sztuki nie zwalniamy. Pracujemy nad kolejnymi pomysłami wydarzeń i projektów artystycznych w Rzeszowie, które zgodnie z naszym zamierzeniem, będą promowały sztukę współczesną i artystów młodego pokolenia. Nadal nie mamy siedziby. Nie dysponujemy przestrzenią wystawienniczą ani sztabem ludzi do pomocy. Ale wiemy, że nie ma to znaczenia. Jak widać na przykładach naszych działań, zawsze jest jakieś rozwiązanie.



Rafał Podsośniński - Absolwent Instytutu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego. Od 2020 roku zatrudniony w macierzystej Uczelni na stanowisku asystenta w grupie pracowników dydaktycznych w Zakładzie Grafiki Projektowej i Multimedialnej. Swoje działania twórcze skupia przede wszystkim na projektowaniu graficznym oraz sitodruku. Czynnie uczestniczy w wystawach krajowych oraz międzynarodowych. Wiceprezes Fundacji Salon Sztuki, mającej na celu promocję sztuki współczesnej.



Zabawa w ogródek?

Tekst: Oktawia Skakowska

Ilustracje: Joanna Jęczalik

Chcę pokusić się o stwierdzenie, że od kilku, a może nawet kilkunastu lat przeżywamy głęboki rozkwit zainteresowania uprawą miejskich ogródków, sprawą nieużytków w miastach oraz działkami rekreacyjnymi. Zmiana w podejściu do ich postrzegania w kulturze jest naprawdę zauważalna.

ROD – Rodzinne Ogródki Działkowe mają w Polsce ponad stuletnią tradycję.

W Europie ogródki działkowe zaczęły pojawiać się w drugiej połowie XIX wieku, a w XX szturmem zaczęły przejmować tereny uprzemysłowione. Podobnie jak teraz, miasto dzierżało je mieszkańcom, by mogli tam odpoczywać po pracy, łącząc przyjemne z pożytecznym – na przykład uprawą warzyw. Osobną kwestią jest jakość wyhodowanych plonów na terenie bądź co bądź, skażonym miastem. Niewątpliwie zwrotem w podejściu do ogródków działkowych była pandemia Covid-19, w czasie której pojawił się prawdziwy boom na ich posiadanie. Ograniczenia, którym byliśmy poddani, sprawiły, że swoja ziemia lub balkon stały się rajem na ziemi.

Działki przez Magdalenę Zych nazwane „obrzezami krajobrazu” doczekały się już wielu artykułów, wystarczy wspomnieć choćby dwa w Autoportrecie, opracowań naukowych (np. R. Sulima, Antropologia codzienności, Kraków, 2000). Roch Sulima pisał o działkach jako o „sztucznym świecie włączonym w świat realny”, ale również jako o „zabawie w uprawy i mieszkanie”. Także Olga Drenda – badaczka śledząca duchologiczne aspekty naszej codzienności, w swojej książce Wyroby. Pomysłowość wokół nas. (Kraków,

2018), przygląda się działkom jako miejscom pozwalającym na uwolnienie drzemiącej w nas kreatywności, służącym pokazaniu naszej zaradności, a zarazem przestrzeni, w której może być trochę dziwnie. Drenda tropi przykłady działkowych wyrobów i często dzieli się nimi na swoich profilach w social mediach (instagram ducholozka). Wychodząc od spojrzenia na ogródki jako coś kiczowatego, nieprawdziwego, „niedorobionego” możemy

dojść do wniosku, że jest to świat zapomniany przez ludzi, porzucony właśnie na wspomnianych „obrzezach krajobrazu”. Tak samo można by pomyśleć o nieużytkach (tak zwany „trzeci krajobraz” – pojęcie autorstwa Gillesa Clementa – „Nieokreślony fragment ogrodu globalnego, trzeci krajobraz, składa się z ogółu zaniedbanych przez człowieka miejsc.”). Natomiast sytuacja wygląda z gołą inaczej, działki przez pewien czas postrzegane w dość nie-



przychylny sposób, stały się czymś cool. Nie chcąc zagłębiać się w kwestie prawne ani finansowe (choć warto wspomnieć, że bycie dzierżawcą działki, a w zasadzie nabycie jej od innego użytkownika, wcale nie jest tanią sprawą; podobnie wszelkie nowelizacje Ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, mogą zagrozić działkom), warto wskazać na działania, które popularyzują „działkowanie” i wpływają na wzrost zainteresowania ogrodną tematyką. W 2024 r. Gdański NOMUS zorganizował wystawę fotografii Todda Forsgrena Postindustrialny Eden, na której można było obejrzeć małe enklawy ogrodnicze z całego świata. Forsgren swoimi pracami chce wskazać na konteksty i potrzebę nowych definicja tego, co miejskie i nie, a przy tym uwidocznić potrzebę współczesnych do posiadania swoich małych Edenów.

Wśród największych popularyzatorów RODosów można wymienić działające w Warszawie Stowarzyszenie Aktywności Miejskich „Rozkwit”, którego członkowie badają działki, organizują oprowadzania i inne aktywności, działają na rzecz dostępności działek po to, by nie stały się dobrem luksusowym.

W 2020 r. wydali Wzornik działkowy będący małym zbiorem esejów oraz mini podręcznikiem dobrych praktyk do zastosowania na działkach. To powrót do tego, co już w latach 80. XX wieku pojawiało się na polskim rynku, czyli na przykład publikacji Mała architektura na działce. Stowarzyszenie „Rozkwit” organizuje wystawy (jedną z ostatnich Przygoda/Przyroda | Wystawa na działkach, którą zorganizowano we wrześniu 2024 r. na terenie ROD im. Obrońców Pokoju w Warszawie, była: „(...) przestrze[ni]a spotkania różnych porządków, technik i perspektyw na łonie przyrody. W ogródku działkowym często bywa, że zawieszono stają się podziały na rzeczy przydatne i bezużyteczne, na

wytwory zwykłe i tajemnicze. Opony mogą być łabędziami, a kamień plectwą rekina. Idąc tym tropem na ekspozycji znajdują się obiekty, które w innym świecie wystaw mogłyby się nie zetknąć.”), ale także tematyczne spacer. Jeden z nich był poświęcony audiosferze ogródków – „Dźwięki działek” – spacer sensoryczny zorganizowany wraz z Fundacją „Wielozmysty” pozwolił uczestnikom na naukę sposobów poznawania „nie-ludzkiej przyrody”. Na podobnej zasadzie zorganizowano w Katowicach spacer po miejskich nieużytkach, który odbył się w lipcu 2024 r. w ramach festiwalu filmowego „FILM+MIASTO” – uczestnicy mogli posłuchać o roślinach, które nie powinny być traktowane jak chwasty, o tym, jak ważna jest przyroda w mieście i co mówi o nas jej stan. Warto zwrócić uwagę także na międzypokoleniową wartość działek. Wzrost zainteresowania wśród młodych jest dobrym zjawiskiem i pozwala spojrzeć na działki świeżym

okiem, jednocześnie kontakt ze starszymi pokoleniami, które użytkują działki od długiego czasu pozwala na czerpanie z ich dobrych praktyk. Ostatnią kwestią jest designerski aspekt działek. Na Instagramie wspomniany „Rozkwit”, ale także takie profile jak działka.rodowa, rodwiarus czy działka.w.wielkim. miejsce pokazują, że działki mogą być ciekawymi przestrzeniami, małymi oazami w miastach. Przy okazji, dla poszukujących estetycznie zaspokajających obrazków polecam przyjrzeć się domkowi, który powstał na działce artystki Bovskiej – taki kierunek rozwoju działek, jest również interesujący.

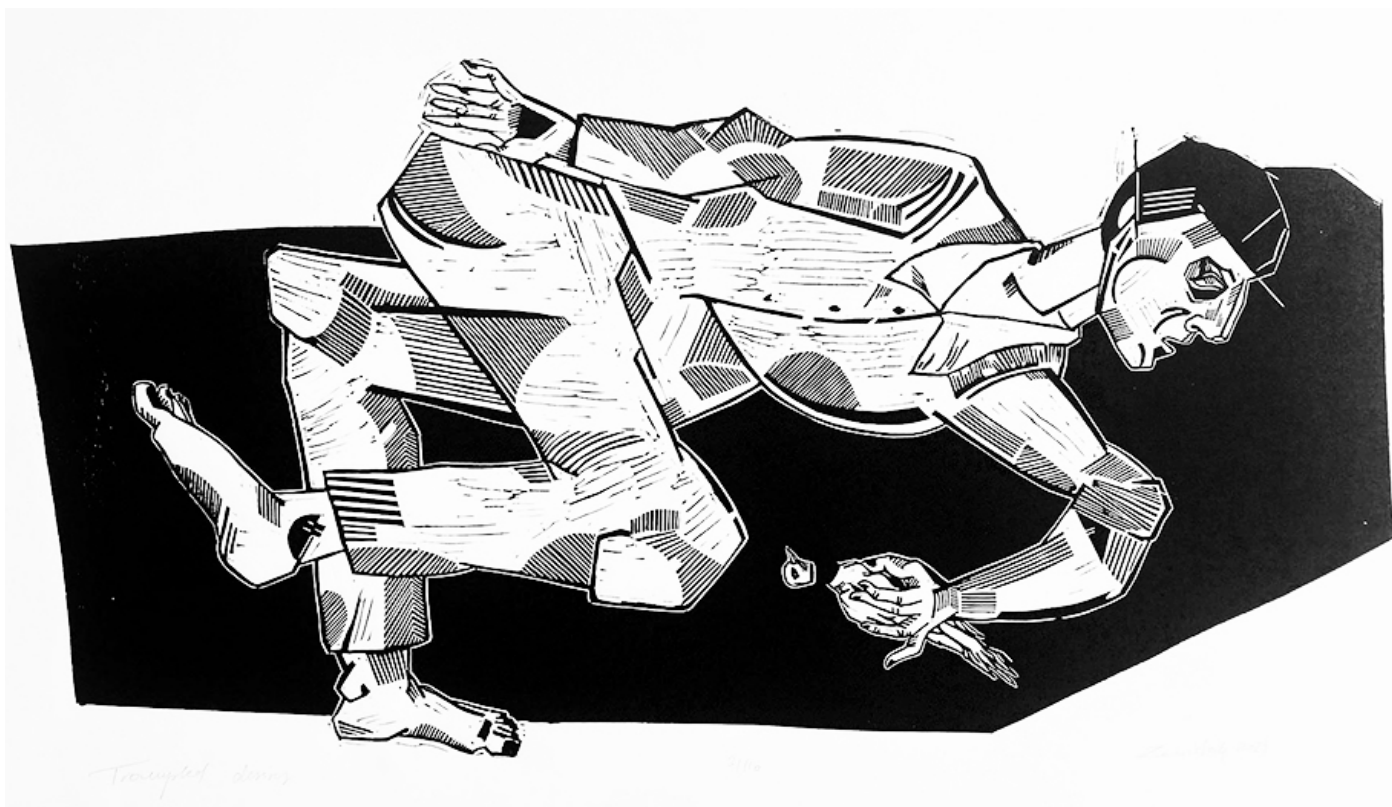
Na pewno działki nie są tylko zabawą w ogródek. Wpływają na rozwój zielonych terenów miejskich, na podejście społeczeństwa do wspólnych przestrzeni, do poszanowania natury. To nowe interpretacje „wyrobów”, ekologii i działań spajających społeczności lokalne. Trochę dziwny i tajemniczy świat działek pozwala odetchnąć od zabieganego życia i zanurzyć się w ich zwykłą niezwykłość.



Oktawia Skakowska

- z wykształcenia kulturoznawczyni. Zawodowo związana z Instytutem Dokumentacji Architektury Biblioteki Śląskiej, gdzie zajmuje się powojennym dziedzictwem architektonicznym. W obszarze badań zainteresowana studiami miejskimi, modą oraz antropologią codzienności. Prywatnie entuzjastka brokatu i cekinów.

Jak odbudować więź kultury z odbiorcą?



Tekst i ilustracje:
Sylwia Zawiślak

Pisząc o instytucjach kultury, warto zacząć od kilku fundamentalnych pytań. Co czujemy, myśląc o tych przestrzeniach? Czy wnoszą w nasze życie radość, inspirację i dumę, czy raczej przytłaczają nieosiągalnym elitaryzmem? Czy otwierają przed nami drzwi do aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym? Czy odpowiadają na najważniejsze wyzwania współczesności? I wreszcie, czy ich obecny kształt odpowiada temu, jak powinny wyglądać?

Odpowiedzi na te pytania prowadzą do jednego wniosku: instytucje kultury mają ogromną odpowiedzialność społeczną. To nie tylko miejsca prze-

chowywania dorobku przeszłości, ale przede wszystkim przestrzenie dialogu, budowania więzi i rozwoju. Romantyzując tę raczej techniczną definicję, posłużę się parafrazą słów Michała Laskowskiego, malarza i badacza artystycznego: instytucje kultury powinny być przestrzeniami, które produkują wyobraźnię o aktywnie kształtowanej przyszłości, wbrew przyjętej hierarchii.

Dziedzictwo transformacji – skąd wzięły się problemy?

Na mapie Polski można znaleźć instytucje kultury, które działają dokładnie tak, jak sobie wyobrażamy, że powinny – z energią, wizją i zaangażowaniem. Są też takie, które pretendują do tej roli, choć wciąż pozostają w fazie aspiracji. Niestety, duża część wciąż

funkcjonuje w sposób, który bardziej kojarzy się z minioną epoką niż z rzeczywistością roku 2025. Dlaczego wciąż, w niektórych miejscach, „miniona epoka” – rozumiana jako lokalne układy, cenzura narzucana przez samorządy czy kler, a także rażące dysproporcje między hojnie finansowanymi „jarmarkami” a wystawami sztuki współczesnej – ma się aż tak dobrze? Dlaczego w wielu zakątkach Polski kultura wydaje się tkwić w schematach przeszłości?

A co z tymi instytucjami, które dumnie wpisują się w mapę tzw. nowoczesności? Czy rzeczywiście ich funkcjonowanie odpowiada współczesnym standardom i potrzebom społeczeństwa? A może ich „nowoczesność” to jedynie fasada

– pozory, które mają nas przekonać, że wszystko idzie zgodnie z duchem czasu, podczas gdy w rzeczywistości zmienia się niewiele?

Aby zrozumieć ten fenomen, trzeba cofnąć się do lat transformacji ustrojowej. Jak wskazuje Jakub Banasiak, to właśnie wtedy zaczęły się zmiany, które z perspektywy polityki kulturalnej okazały się krokiem w tył. W 1990 roku podjęto decyzję o zaprzestaniu finansowania instytucji kultury przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Regulatorem miał zostać rynek, a nie państwo. Odpowiedzialność za placówki przerzucono na samorządy. Placówki podzielono na trzy kategorie: narodowe, państwowe i samorządowe. Narodowe, takie jak np. Zachęta, CSW Zamek Ujazdowski czy Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, pozostały pod mecenatem państwowym. Reszta instytucji znalazła się pod zarządem wojewodów i gmin, tracąc wsparcie centralne. Zdecydowano także o likwidacji 1% budżetowych przychodów przeznaczanych na kulturę, co doprowadziło do zamknięcia 15% Biur Wystaw Artystycznych w całym kraju. Dla artystów zmiany te były szczególnie bolesne – utracili świadczenia emerytalne, możliwość wynajmu pracowni po preferencyjnych cenach – te zrównano z czynszami dla osób prywatnych, oraz oczywiście podstawowe zabezpieczenia socjalne.

Chaos w samorządach

Lata 2000 w polskiej kulturze można streścić jako czas cedowania problemów z poziomu państwa na gminy, co w praktyce oznaczało jeszcze większy chaos. Lokalna polityka, nepotyzm i interesy rodzinnych klanów zaczęły dyktować warunki funkcjonowania instytucji kultury. Brak jasno określonych przez państwo celów i funduszy sprzyjał rozwojowi problemów. W wielu przypadkach sztuka stawała się zakładnikiem miejscowych władz i kleru, co skutkowało ograniczeniem autonomii placówek. To, co w teorii miało być decentra-



lizacją i uniezależnieniem kultury, w praktyce zamieniło się w mechanizm cenzury i autocenzury. Jakub Dąbrowski w swojej książce Cenzura w sztuce po 1989 roku opisuje, jak instytucje kultury zaczęły dostosowywać swoje działania do oczekiwań lokalnych decydentów, by nie ryzykować utraty środków.

Czy nowoczesność to tylko etykieta?

Gdybyśmy pokusili się o policzenie instytucji kultury, które w swoim zarządzaniu bazują na opisanych wcześniej mechanizmach, wynik mógłby być naprawdę przygnębiający. Na przestrzeni lat miałam okazję obserwować upadek doskonale funkcjonującego domu kultury w mojej rodzinnej miejscowości. Dziś wiele placówek, takich jak Biura

Wystaw Artystycznych (BWA), działa raczej jak tradycyjne domy kultury, niż jak dynamiczne instytucje powołane do popularyzowania sztuki współczesnej.

Owszem, są miejsca, które wyróżniają się charyzmatycznym przywództwem, a niektóre muzea pretendują do miana nowoczesnych. Jednak, jak trafnie zauważył Gerald Matt „jeszcze nazbyt często skłonne zakładać, że publiczność dysponuje taką samą wiedzą i znajomością rzeczy, jak one”. To prowadzi do fundamentalnego pytania: dla kogo tak naprawdę jest ta „nowoczesność”?

Osoby odpowiedzialne za programy merytoryczne w instytucjach kultury często przejawiają postawę wyższościową. Ich decyzje bywają uniwersalizowane i przedstawiane

jako jedyna norma, podczas gdy w rzeczywistości są wynikiem subiektywnych interesów i spojrzeń. W rezultacie brakuje rzeczywistego dialogu między muzeami a odbiorcami, a podejmowane decyzje programowe można traktować wręcz jako polityczne.

Podobnie jak w polityce, gdzie przedstawiciele społeczeństwa powinni dbać o interesy obywateli, ale często skupiają się na własnych, tak i w kulturze decyzje programowe zdają się bardziej służyć zamkniętym środowiskom eksperckim niż szerokiej publiczności. Tymczasem to właśnie kultura powinna być przestrzenią otwartą, dostępną i angażującą, zamiast miejscem zarządzanym przez żyjące w swojej bańce elity, które cenzurują pewne estetyki i ograniczają pole widzenia odbiorców.



Jak odbudować więź między kulturą a społeczeństwem?

Czy można wskazać kierunek, który pozwoliłby uporządkować cały ten instytucjonalny bałagan? W swoim artykule „Społeczna odpowiedzialność organizacji kultury” Łukasz Gawęł przedstawia kilka modeli działania instytucji kultury, które oferują odpowiedź na pytanie, jakiego podejścia oczekivaliby świadomi widzowie. Szczególną uwagę zwraca koncepcja zaangażowanej instytucji kultury.

To model, w którym instytucja świadomie buduje relacje z otoczeniem. Chce poznać swoich odbiorców – ich wiedzę, doświadczenia, tożsamość, potrzeby i aspiracje. Taka relacja nie jest jednostronna, a dialog staje się fundamentem działań instytucji. Co więcej, zaangażowana instytucja nie tylko bada swoje audytorium, ale co najważniejsze – wykorzystuje wyniki tych badań w praktyce – w procesach decyzyjnych i przy tworzeniu programu. Budowanie zaangażowania to zaledwie pierwszy krok na drodze do stworzenia instytucji zarządzanej partycypacyjnie. W tym modelu społeczna odpowiedzialność znajduje swoje pełne odzwierciedlenie. Najważniejszą cechą instytucji partycypacyjnej jest autentyczna chęć nawiązania głębokich relacji z otoczeniem. To oznacza, że instytucja nie tylko uwzględnia opinie widzów, ale także wspólnie z nimi tworzy program.

Dwustronność tej relacji jest kluczowa. Taka instytucja staje się przestrzenią współpracy, w której odbiorcy czują się słyszani i angażowani. Ważne jest również stworzenie warunków, w których pracownicy instytucji czują się komfortowo, mogą rozwijać swoje kompetencje i budować więź z miejscem pracy. To środowisko sprzyja kreatywności, innowacjom i trwałości relacji między instytucją a jej otoczeniem.

Mimo licznych korzyści, model partycypacyjny napotyka na przeszkody.

Jedną z nich jest strach przed naruszeniem autorytetu instytucji. Niepewność związana z otwarciem na głos audytorium często hamuje rozwój i wprowadzenie zmian. Tymczasem budowanie stabilnej i świadomej pozycji instytucji nie musi oznaczać utraty autorytetu – wręcz przeciwnie, partycypacja może go wzmacniać

Krok w stronę przyszłości

Na polskim gruncie możemy wskazać kilka inicjatyw, które zmierzają w stronę partycypacyjnego modelu zarządzania kulturą. Projekt „Co wolno w muzeum” zrealizowany w Muzeum Narodowym w Warszawie czy „Wspólnie projektując miasto” związany z Muzeum Narodowym w Krakowie pokazują, że otwarcie się na dialog z odbiorcami przynosi wymierne efekty.

Szczególnie interesującą inicjatywą jest wizja Michała Laskowskiego, który w nowo otwartym budynku Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie zaproponował utworzenie panelu obywatelskiego. Jego celem jest demokratyczne współtworzenie programu muzeum we współpracy z ekspertami i obywatelami. To odważny krok, który ma szansę odświeżyć spojrzenie na kulturę współczesną w Polsce – nie tylko w stolicy, ale również w mniejszych miastach i miejscowościach. Odpowiedzią na dzisiejsze problemy instytucji kultury nie jest jedynie lepsze finansowanie czy odgórne reformy. Klucz leży w otwartości i współpracy z odbiorcami. Przyszłość kultury w Polsce zależy od tego, czy odważymy się otworzyć na nowe modele zarządzania, które stawiają na dialog, współpracę i zaangażowanie. Jeśli te zmiany staną się faktem, możemy spodziewać się prawdziwej rewolucji w sposobie funkcjonowania instytucji kultury – od wielkich miast po najmniejsze miejscowości. Tylko wtedy kultura stanie się przestrzenią wspólną, bliską każdemu z nas.

Sylwia Zawiślak - Urodzona w 1991 roku w Rzeszowie. Ukończyła studia magisterskie na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego na kierunku grafika. Laureatka pierwszej nagrody na IX Przeglądzie Ekslibrisu Linorytniczego i Drzeworytniczego im. Pawła Stellera w Katowicach. Autorka książki „Demony i klechdy ludowe”. Twórczyni podcastu „Sylostory”. W swojej twórczości łączy ksylograficzną tradycję drzeworytów ludowych z ekspresjonistycznym wyrazem. Aktualnie rezydentka w Laurenz Haus Stiftung w Bazylei, w Szwajcarii.

Zarządzanie projektami w kulturze – a komu to potrzebne?

Instytucje kultury robią swoje – wystawy, koncerty, spektakle... ale kultura musi się rozwijać, a to oznacza, że menedżerowie nie mogą już tylko organizować wydarzeń, ale też umiejętnie nimi zarządzać. Projektowo, profesjonalnie i bez zbędnego chaosu.

Menedżer kultury – organizator, strateg i ...

Dzisiaj menedżer kultury musi umieć zarządzać czasem, pieniędzmi, zespołem i emocjami (swoimi i innych). Do tego dochodzi ryzyko – bo w kulturze zawsze coś może się wysypać. A to budżet się nie spina, a to sprzęt odmówi posłuszeństwa, a to pogoda nie taka, a to artysta ma akurat „tryb twórcy”. Nowoczesny menedżer musi więc być trochę strategiem, trochę psychologiem, a trochę akrobatą i jeszcze tym co tam aktualnie potrzeba (prawda koleżanki i koledzy animatorzy? ;))

No to komu to zarządzanie projektami potrzebne?

Zarządzanie projektami w kulturze to już raczej nie kaprys. Dla animatorów, menedżerów, a przede wszystkim dla instytucji, które chcą działać sprawnie i skutecznie. Współczesny menedżer kultury to ktoś, kto łączy artystyczną duszę z organizacyjnym zmysłem i umiejętnie żongluje budżetem, harmonogramem i kreatywnością. A wszystko po to, żeby kultura się rozwijała, a nie tonęła w chaosie - chyba, że twórczym.

Transformacja – czas na zmianę

Instytucje kultury weszły w nowy etap – mniej spontanicznego gaszenia pożarów, więcej planowania, budżetów i strategii. Zarządzanie projektami staje się codziennością. Dotyczy to zarówno małych, lokalnych inicjatyw, jak i dużych wydarzeń międzynarodowych. Kultura to już nie tylko artyści i widowia, ale też dedlajny, asapy, kejpiaje.

Metody na sukces – i święty spokój

„Ciężko obejść się bez narzędzi i sprawdzonych metodyk zarządzania. Waterfall, Agile czy ich wybrane elementy pomagają utrzymać porządek w chaosie organizacyjnym – od budżetu po harmonogram. Dobrze dobrana metoda jak dobry reżyser – sprawia, że cała produkcja idzie sprawnie i bez dramatów (przynajmniej tych nieplanowanych). A wszystko po to, żeby kultura mogła działać efektywnie.

Katarzyna Madera – animatorka kultury, absolwentka kulturoznawstwa na UR, zarządzania zasobami ludzkimi na PRz oraz zarządzania projektami na AGH. Kierowniczka działu organizacji imprez w Estradzie Rzeszowskiej, Ambasadorka Europejskiego Centrum Wolontariatu.



Basia Kearey

Świat kultury jest jak galaktyka - duży, otwarty, grawitacyjnie powiązany, ale i z częścią niewidocznej ciemnej materii do eksploracji. Ilość gwiazd jest niesamowita, każda ma indywidualne cechy i swój charakter, jedna jest jasna, druga mała, kolejna trudna do odnalezienia. Z naszego punktu widzenia gwiazdy wyglądają jak kropki, których połączenie może być dużym wyzwaniem, również w świecie kultury. Biorąc pod uwagę różnorodność i dystans między nimi, zadanie to nie jest łatwe, ale zawsze warto mieć przed sobą szeroka per-

spektywę i nie poddawać się. Bycie konsekwentnym i robienie małych kroków to już sukces. Zawsze jest opcja połączenia jednej kropki z drugą, a to jakie przyniesie rezultaty może być mistyczne, fascynujące i zawsze przyniesie korzyść chociażby dla dwóch osób. Na przestrzeni czasu łączenie tych metaforycznych kropek to właśnie budowanie sieci ludzi, organizacji i instytucji co pozwala w efekcie stworzyć społeczność. Te połączenia są niezbędne na drodze rozwijania i utrzymywania systemu, który prowadzi i wspiera świat kultury.

Basia Kearey - absolwentka (2007) City University w Londynie gdzie studiowała zarządzanie kulturą (Arts Management MA). Przez ponad osiem lat Basia pracowała w muzeum Tate Modern. Jej doświadczenie to bezpośrednia praca z artystami, organizacja wydarzeń kulturalnych, oraz międzynarodowa współpraca z organizacjami kultury. Od 2019 roku Basia prowadzi Sala752: Artists Mobility, organizację oferującą międzynarodowym artystom rezydencje artystyczną oraz możliwość udziału w wystawach i wydarzeniach kulturalnych.

Wystawa Bukiet Twórczy



Dorota Kasprzyk

Bukiet Twórczy pokazał różnorodność rzeszowskiego środowiska artystycznego, gotowość artystów do podejmowania nowych wyzwań, poszukiwania nowych miejsc na mapie miasta do wychodzenia ze sztuką, pozyskiwania nowych odbiorców poza murami instytucji czy galerii w nietypowych lokalizacjach i wreszcie stworzył miejsce do spotkań w przyjaznej przestrzeni i swobodnej wymiany myśli.

Wystawa skupiła się wokół wielu mediów. Swoje fotografie przedstawili: Michał Drozd, Goya Kusz, Andrzej Błoński oraz Katarzyna Kościelniak, malarstwo: Maciej Maślanka, Szczepan Rożek, Dorota Kasprzyk, Marcin Pecka, Marcelina Siwiec, Jakub Opaliński i Monika Koczoń, kolaż: Marta Ożóg, Joanna Jęczalik, obrazy z mchu i

grzyby LED: Olga Górka, grafikę: Sebastian Laszczyk, a rzeźby Anna Stec.

Wystawa spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem. Na wernisaż, któremu towarzyszył koncert Agi Walczak i DJ MRK, przybyło wielu entuzjastów sztuki i kultury, jak i okolicznych mieszkańców z ciekawymi wydarzeniami.

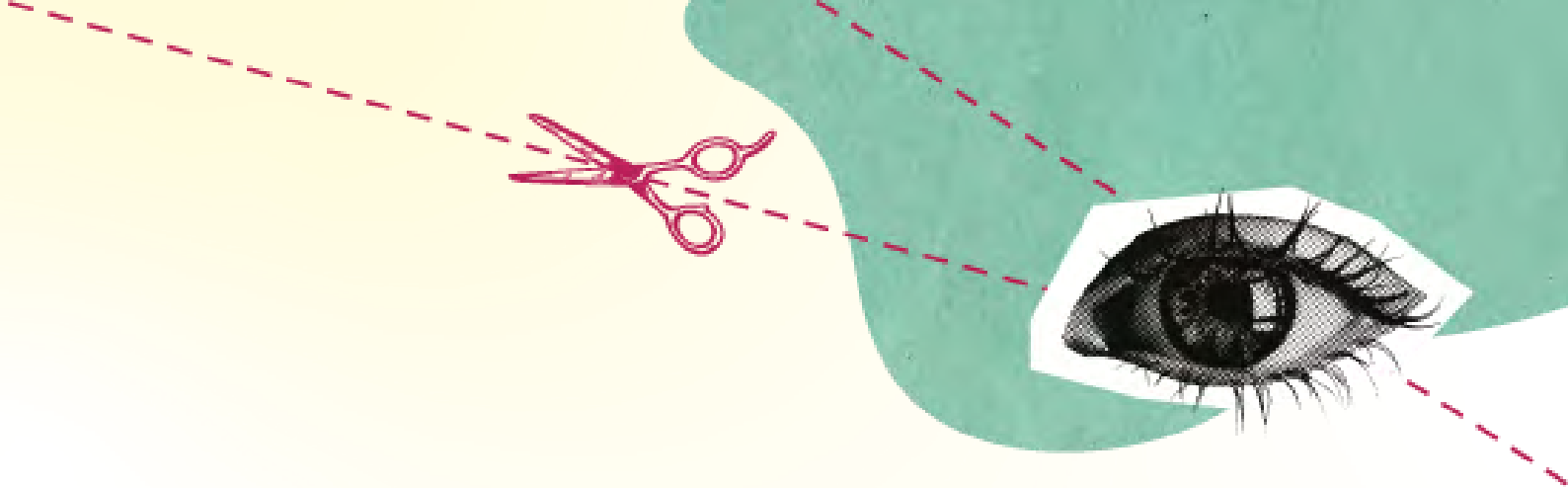
Będę starała się nieustannie rozwijać tę myśl i pracować nad tym, aby kontynuować misję Bukietu. Niestety, niezbędne jest znalezienie źródła finansowania, a przede wszystkim stałego miejsca, by móc działać i planować cykliczne spotkania, które na stałe wpiszą się w kalendarze odbiorców.

Pomysł prezentacji twórców
zrodził się niespełna tydzień
przed otwarciem wystawy!

Wystawa odbyła się w przestrzeni
dwóch pustych lokali użytkowych
oraz w kwiaciarnio-kawiarni
Bukiet Cafe oraz Farmy Zdrowia
na przełomie stycznia i lutego 2025.

Dorota Kasprzyk – magister sztuki, animatorka, kuratorka wystawy Bukiet Twórczy. Dyplom magisterski obroniła z wyróżnieniem w pracowni Malarstwa I pod kierunkiem prof. zw. Tadeusza Boruty oraz dr Łukasza Gila w ISP UR. Dwukrotna stypendystka Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego. Uczestniczka wielu plenerów malarskich. Jej prace można było zobaczyć podczas kilku wystaw zbiorowych oraz indywidualnych.

Artyści zrzeszyli się
nieformalnie i spontanicznie.



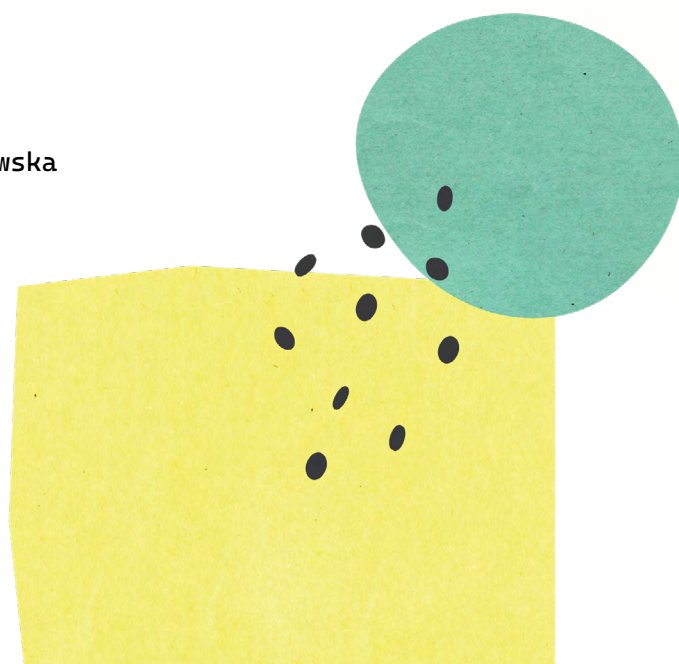
Wydawca:
Rzeszowski Inkubator Kultury / Estrada Rzeszowska

Redakcja i korekta:
Joanna Jęczalik
Katarzyna Malina

Skład i opracowanie graficzne:
Jakub Kowalski

Podziękowania:
dla wszystkich!

Marzec 2025, Rzeszów



📌 inkubator.rzeszow
📸 r_i_kultury
www.inkubatorokultury.eu

ESTRADA
RZESZOWSKA

RZESZOWSKI
INKUBATOR KULTURY

RZESZOWSKIE
PIWNICE